Cena 10 gr

POLSKA NARODOWA

TYGODNIK NARODOWY I KATOLICKI

Rok I | Niedziela, 29 listopada 1936 r. | Nr 26

WITOLD DROŻYŃSKI

PRZEBUDOWA DUSZ

Dzień każdy przybliża nas do Polski Narodowej. Olbrzymie rzesze członków i sympatyków Obozu narodowego, którym dziś jest źle i które źródło wszelkiego zła upatrują w rządach sanacji, żyją tylko nadzieją, że z chwilą dojścia do władzy narodowców kryzys i wszelkie inne dolegliwości naszego życia społecznego, politycznego, gospodarczego, kulturalnego i t. p. natychmiast ustąpią.

Polska Narodowa w rozumieniu tych rzesz państwo wielkie i potężne, to kraj, gdzie ustrój sprawiedliwości społecznej wytępi wszelką nieprawość, samowolę i krzywdę.

Wiary tej w wielkość i sprawiedliwość Polski Narodowej, tego olbrzymiego kapitału zaufania mas entuzjazmujących się przyszłą Wielką Polską nie wolno zaprzepaścić: rzeczywistość nie może być inna niż obraz, wyczarowany w snach bojowników o lepsze jutro.

Zdobycie władzy przez Obóz Narodowy nie może więc być celem jedynym, a tylko środkiem do urzeczywistnienia idei Wielkiej Sprawiedliwej Narodowej Polski. Zdobycie władzy, to dopiero początek, to wstęp do olbrzymiej pracy nad całkowitą przebudową nie tylko Polski, ale także i Polaków. Bo cóż z tego, że będzie rząd narodowy, jeżeli miejsce sanacyjnych, czy innych drapichróstów i hultai, zajmą drapichrósty i hultaje narodowi?

Co zyska społeczeństwo na tym, co zyskają biedni, wyzyskiwani i głodujący, że zamiast cierpieć i głodować pod „opieką" sanacyjną, będą cierpieć i głodować pod opieką narodową?

Nie wszystkiemu winna sanacja, żydzi i zły ustrój. nie zawsze przyczyna zła leży poza nami, często, zbyt może często tkwi ona w nas samych! w naszych wadach i przywarach, w naszej bierności, graniczącej z zasadą niesprzeciwiania się złu, w egoiźmie i obojętności na niedolę bliźnich.

Przebudowie społecznej i politycznej państwa musi towarzyszyć, a nawet musi ją wyprzedzić, przebudowa charakterów i dusz.

Młodzi walczą

W Domu Akademickim w Wilnie zamknęło się ponad tysiąc studentów, którzy przez kilka dni blokowali gmach i głodowali, żądając oddzielenia w salach wykładowych i pracowniach żydów od reszty słuchaczy.

Blokada i głodówka studentów wywołała niezwykle silną reakcję społeczeństwa polskiego. Dom Akademicki stale był oblegany przez tłumy, podzielające całkowicie stanowisko młodzieży. Rodzice studentów blokujących Dom Akademicki wydali odezwę, w której solidaryzują się ze studentami i nawołują do dalszej walki o odżydzenie wszystkich dziedzin życia w Polsce.

W związku z blokadą doszło do demonstracji społeczeństwa przeciwko żydom. Demonstracje przybrały charakter poważny: wybito w wielu żydowskich sklepach szyby, zdemolowano kilka składów, są ranni. Zebrania rozmaitych organizacyj zamieniały się w manifestacje na cześć młodzieży akademickiej. Pochód, zorganizowany przez Ligę Morską i Kolonialną zamienił się niespodziewanie w demonstrację narodową. Obok transparentów L. M. i K. pojawiły się inne z napisami antyżydowskimi. Wśród okrzyków antyżydowskich, przy dźwiękach Mazurka Dąbrowskiego i Roty pochód poszedł pod Dom Akademicki, aby wykazać, iż społeczeństwo wileńskie solidaryzuje się ze studentami.

W nocy z poniedziałku na wtorek doszło do ogłoszenia blokady Uniwersytetu Warszawskiego. Wszystkie uczelnie wyższe w Warszawie zostały zamknięte. Ogłoszono też blokadę Domu Akademickiego w Poznaniu i blokadę Uniwersytetu w Krakowie.

Od dłuższego już czasu, zawsze na początku roku szkolnego dochodzi do antyżydowskich wystąpień na wyższych uczelniach. Młodzież akademicka, rozumiejąc doskonale niebezpieczeństwo, jakie grozi krajowi ze strony zalewu żydowskiego, a także zdając sobie sprawę z losu, jaki ją czeka, gdy ukończy uczelnie i nie znajdzie pracy, gdyż miejsca wolne zajmą żydzi, walczy o odżydzenie Ojczyzny. Że stanowisko młodzieży spotyka się z aprobatą większości starszego społeczeństwa, świadczą wypadki wileńskie.

Sprawa żydowska, od której rozwiązania uchylają się oficjalne czynniki, zaczyna być rozwiązywana samorzutnie przez społeczeństwo. W akcji tej przoduje młodzież.

Wara podpalaczom świata od Polski!

Radiostacje włoskie podały sensacyjną wiadomość o zmianie położenia żydów w Rosji sowieckiej. Obecnie międzynarodowa rada żydowska zawezwała żydów rosyjskich do jak najszybszego opuszczenia granic sowieckich w celu uchronienia się przed możliwym kursem antyżydowskim rządu Stalina.

W związku z wezwaniem międzynarodowej rady żydowskiej konsulaty polskie na terenie Rosji oblegane są przez tłumy żydów, pragnących przedostać się do Polski.

Rząd belgijski postanowił wysiedlić komiwojażerów żydowskich, którzy prowadzą nielojalną konkurencję, nie płacąc podatków i najrozmaitszych świadczeń społecznych. Zarzuty te odnoszą się do 1200 żydów, obywateli polskich. Będą oni musieli do końca lutego opuścić Belgię i wrócić do Polski.

W wyniku odbytych ostatnio w Palestynie procesów o agitację wywrotową kilku emigrantów z Polski deportowanych będzie z powrotem do kraju. Decyzją władz palestyńskich jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca wysłanych będzie do Polski siedem osób, które przybyły do Palestyny w styczniu r. b.

Na rozprawie głównej z udziałem sędziów przysięgłych w Sądzie Okręgowym w Stanisławowie zapadł wyrok, mocą którego lekarz ordynujący w tamtejszym szpitalu powszechnym, żyd, dr Edward Fried, za działalność komunistyczną i propagandę wśród wojska skazany został na karę 4 lat więzienia, z pozbawieniem praw obywatelskich na przeciąg lat pięciu.

Prasa codzienna stale notuje fakty skazywania żydów za działalność komunistyczną. Nie ma dnia, by policja nie aresztowała kilku żydów pod zarzutem zawieszania transparentów komunistycznych, prowadzenia agitacji wywrotowej lub urządzania masówek.

Dość już mamy w kraju tego elementu wywrotowego rekrutującego się z żydów, dość żydowskich podpalaczy świata wszelkiego kalibru, począwszy od najbiedniejszych chałaciarzy, a skończywszy na różnych doktorach, inżynierach i adwokatach!

Wszędzie mają już dość tego „narodu wybranego", zewsząd przepędzają żydowskich oszustów, kryminalistów i komunistów i zewsząd zaczyna się to tałałajstwo pchać do Polski!

Ale nasza dawna „gościnność i tolerancyjność" musi się skończyć i granice kraju muszą już wreszcie zostać zamknięte przed wypędkami żydowskimi.

Niech idą, gdzie chcą: do Palestyny, Argentyny, na Saharę czy też biegun północny — byle nie do nas!

Wara podpalaczom świata od Polski!

„Czerwoni misjonarze przy pracy"

Miesięcznik „Misje Katolickie" zamieszcza pod powyższym tytułem artykuł, omawiający niebezpieczeństwo komunizmu.

„Jednym z największych dziwów propagandy komunistycznej jest jej powodzenie w najróżnorodniejszych środowiskach". Tłumaczy się to m. in. tym, że komuniści potrafili stworzyć środki do urzeczywistnienia swoich zamiarów, zakładając różne „miedzynarodowe" związki: wolnomyślicieli, sportowców, marynarzy, nauczycieli i t. p. Wszystkie te organizacje mają znakomicie redagowaną prasę i wszystkie dążą do jednego, wspólnego celu. Celem tym jest nie program partii komunistycznej, dostatecznie znany i niepopularny. Teraz chodzi o program „jedności", który ma łączyć sprzeczne czynniki pod wodzą partii komunistycznej.

Zasadnicze, jedyne hasło, którego komuniści nie zaniedbują nigdzie składa się z dwóch części: negatywnej — walka z „faszyzmem" i pozytywnej — walka o chleb, pokój i wolność. Walka z „faszyzmem" pozyskała komunizmowi wielu zwolenników z ośrodków demokratycznych: komunistom udało się nalepić etykietę „faszystów" na znacznej większości obywateli wszystkich krajów bez wyjątku. Nie mówi się już o „walce z burżuazją", ani o „walce z kapitalizmem", tylko o walce z „faszyzmem". Pozytywna część komunistycznego programu jedności streszcza się w słowach: walka o chleb, o pokój i o wolność. Pod hasłem „walki o chleb" przy pomocy dobrze zorganizowanych podróży, w czasie których gościom zagranicznym pokazuje się tylko to, co się chce pokazać, w „Przyjaciół ZSRR" zdołano wmówić, że w ZSRR wszystko jest najlepsze. „Walka o pokój" to nowa fala rewolucji i wojen, o których ustawicznie mówią wydawnictwa Kominternu. A „walka o wolność"?... W koncentracyjnych obozach sowieckich jęczy dziś około 7 milionów skazańców na roboty przymusowe.

Komuniści wciągają pod swój wpływ wielkie ugrupowania za pomocą taktyki „Frontu jedynego". Charakterystyczny jest fakt, że ZSRR nawiązał stosunki handlowe najpierw z krajami kapitalistycznymi. Chodzi o wykazanie, że lokata kapitału w Sowietach jest bardzo korzystna. Wychwala się więc bogactwo kraju, organizuje podróże do ZSRR dla kapitalistów, specjalistów, inżynierów; bezrobotnym obiecuje się pracę, a kapitalistom — wysokie dywidendy. Ci sami finansiści, którzy pierwsi nawiązali stosunki handlowe a potem ideowe z ZSRR — obrażają się, gdy robotnicy katoliccy bronią swych praw przed wyzyskiem z ich strony i nawet nazywają ich komunistami. I tak powstają nowe niesnaski, z których oczywiście korzystają komuniści".

„W walce z komunizmem konieczna jest taka sama dyscyplina i takie samo zjednoczenie rozpierzchniętych sił jak to, na które zdobyli się komuniści: największą przeszkodą do tego zjednoczenia jest krótkowzroczność tych, którzy nie chcą widzieć niebezpieczeństwa komunistycznego w swoim własnym kraju, czy środowisku; dla tych zawsze dobro własne, czy partyjne będzie ważniejsze od dobra ogółu. Czas już najwyższy i dla nas Polaków katolików, żebyśmy przestali zamykać oczy na „czerwone niebezpieczeństwo" w naszym kraju, żebyśmy rzucili partyjne niezgody, bo i nam już „płonie dach nad głową" i tylko wielka, ogarniająca wszystkie klasy społeczne, sprawiedliwość i miłość może zachować od powtórnego cięższego może jeszcze upadku naszą ukochaną Ojczyznę".

Żydowski „złoty interes"

W Przemyślu Sąd rozpatrywał sprawę przeciwko trzem żydom, którzy założyli „złoty interes".

Izaak Schneuer, ojciec jego Markus, córki Pesia i Salcia, zięć Józef Firsenzer oraz Jakub Fischer i jego kuzynka Rózia Weinblaum w r. 1933 stworzyli iście hultajską spółkę.

We wrześniu 1933 r. w zabudowaniach ojca Schneuera wybuchł pożar, który strawił doszczętnie budynki. Schneuerowie za otrzymane z asekuracji pieniądze kupili drugi majątek, w którym znów wybuchł pożar, a sprytna rodzinka zgarnęła 10 tysięcy złotych. Później spalił się Firsenzer, któremu spłonął chlew. Otrzymał on z asekuracji 4100 złotych. Z kolei spalili się powtórnie Schneuerowie. Z asekuracji otrzymali oni 2800 zł. Te szczęśliwe dla żydowskiej spółki pożary wydały się podejrzane i „nieszczęśni pogorzelcy" znaleźli się przed sądem.

CO JEDZĄ CHŁOPI I — CO ŻRĄ ŻYDY

Według obliczeń inż. Curzytka gospodarstwo wielkości 10 hektarów i 64 arów w powiecie Postawy, woj. wileńskiego ma ogólnego przychodu rocznego (w roku 1935-6) 355 zł, z których wydaje na rozchody rolnicze oraz bieżące podatki 96 zł 44 gr, wydatki na kuchnię 39,34 zł.

Rodzina składająca się z 5 osób zakupiła w ciągu roku:

17 sztuk śledzi za 1,25 zł, 2 i pół kg cukru, 49 kg szarej soli za 10,87 zł, 14 pudełek zapałek za 1,40 zł, 15 litrów nafty za 6,03 zł, cykorii za 10 gr, pieprzu, drożdży i saletry za 87 gr.

O mięsie i rybach inż. Curzytek nic nie wspomina.

•

W ubiegłym tygodniu w Warszawie odbyła się uczta weselna z okazji ślubu syna Abrama Znamirowskiego, kupca i właściciela 15 domów z córką właściciela magazynu okryć damskich A. Borkersztejna. W uczcie weselnej brało udział około 300 osób. Te 300 żydów zeżarło około 80 indyków, 200 kg ryb i wiele innych artykułów, oraz trunków.

Cadyk z Ołomuńca, jako krewny Znamirowskich, specjalnie delegował do przyrządzenia uczty swego nadwornego kucharza.

Krwawe żniwo

W ciągu piętnastu lat rządów bolszewickich w Rosji rozstrzelano i zabito 3884000 osób, zesłano 7100000 (w tym 4 miliony chłopów, 2 miliony robotników, 20000 dzieci bezdomnych, 30000 duchownych i 2 miliony inteligencji).

W ciągu dwóch lat — 1931 i 1932 zaaresztowano w Rosji około 2 miliony robotników, z których połowę zesłano na roboty przymusowe.

Żydłaki grożą rewolucją

Zwolennik „frontu ludowego", a zarazem czołowy publicysta burżuazyjnego „Naszego Przeglądu", Hirszhorn, twierdzi, że ekscesy przeciwżydowskie są wstępem do wojny domowej, straszniejszej niż wojna domowa w Hiszpanii. Wojna ta, zdaniem Hirszhorna, może się fatalnie skończyć dla prawicy polskiej dlatego, że:

„Piętnowanie postępowców jako pachołków żydowskich i żydów jako głosicieli komunizmu może na razie okazać się dla prawicy wygodnym trickiem, ale na dłuższą metę musi być dla niej szkodliwe, bo stwarza mimowolne przymierze między całą lewicą polską, a żydami i w ogóle mniejszościami narodowymi. Rola hiszpańskich marokańczyków może się niekiedy odwrócić. Ekscesy studenckie są tylko wstępem do wojny domowej, kto więc jej nie chce, winien walczyć z antysemityzmem, bez osłabienia którego nie zniknął i ekscesy".

Przymierze lewicy z żydami jest już od dawna faktem dokonanym i nie stanowi ono dla obozu narodowego poważnego niebezpieczeństwa, przeciwnie nawet, kumanie się lewicy z żydami osłabia pozycję lewicy, gdyż dyskredytuje ją w oczach mas wrogo względem żydów usposobionych.

Straszenie wojną domową w stylu hiszpańskim, jeżeli nie ustaną wystąpienia antyżydowskie, nie na wiele się również przyda.

Na całym świecie żydzi dążą do wywołania rewolucji komunistycznej, a im cięższe staje się ich położenie w różnych krajach, tym usilniej i energiczniej pracują nad jej przyśpieszeniem. Obóz narodowy doskonale zdaje sobie sprawę z wywrotowej działalności żydostwa i dlatego właśnie tak zdecydowanie walczy z nim: walka z żydami, to właśnie walka z komuną.

Gdyby jednak pogróżki żydowskiego publicysty miały się sprawdzić i gdyby doszło do wojny domowej, niech drżą przede wszystkim żydzi, wtedy bowiem nie ochroni ich przed zasłużoną karą ani Liga Narodów, ani Liga Obrony Praw Człowieka i Obywatela, ani różne socjalistyczno-żydowskie organizacje.

Różne Hirszhorny, o ile im trwoga nie odebrała jeszcze resztek rozsądku, powinni się dobrze zastanowić, zanim zaczną grozić.

Czy nie za wiele bankietów?

„Samoobrona Narodu" wspominając o ankiecie łódzkiej rady szkolnej, która wykazała, że 25 procent dzieci szkół powszechnych przychodzi do szkoły zupełnie na czczo, 20 proc. nie może nawet liczyć na łyżkę strawy gorącej, na obiad po powrocie ze szkoły, a 17 procent nie ma ani odzieży ani obuwia, a wypadki zemdleń z głodu podczas nauki są na porządku dziennym, zapytuje:

„Czy nie organizujemy zbyt wiele bankietów, czy nie moglibyśmy się obyć bez wysyłania naszych miłych zresztą sportowców na kosztowne zagraniczne igrzyska, gdzie gęsto często biorą w skórę. Trzeba się zastanowić, czy nie lepiej by było dla propagandy naszej kultury nie mieć głodnych i gołych dzieci w Łodzi, niż mieć dwa pawilony na wystawie sztuki w Paryżu."

Pamiętaj o bezrobotnych narodowcach!

Kwiatki etatystyczne

Jak wynika ze sprawozdania Najwyższej Izby Kontroli za okres 1935/36 Polska Agencja Telegraficzna zalega za lata 1933 i 1934 z zapłatą podatku obrotowego na sumę 74000 zł. Poza tym Pat zalega wobec Skarbu Państwa sumę 506000 zł, którą to sumę powinna była wypłacić z tytułu zysków z przedsiębiorstwa „Wydawnictwa Państwowe".

Drukarnie administrowane przez Pat wykazały albo b. małe zyski albo straty. Drukarnia Państwowa w Wilnie, umieszczona w gmachu państwowym i korzystająca między innymi z bezpłatnego lokalu, osiągnęła przy 126000 zł obrotu 8600 zł zysku. Drukarnia Państwowa w Lublinie wykazała przy prawie takimże obrobie 3000 zł straty, a drukarnia w Łucku przy 150000 zł — 650 zł straty.

Osoba wpływowa

Wiem, że jestem wpływowa, wiem,
że wiele znaczę,
ale dość mam tego. Już ja *im* pokażę,
bo w rodzinie mojej sami są działacze,
tudzież dygnitarze.
Byłym ministrem jest mój były mąż,
całym ministerstwem w swoim czasie trząsł...
Kuzyn już od dziecka się przy skarbie kręci.
Najmłodszy wuj w senacie,
najstarsza ciotka w sztabie.
A ubodzy krewni to u nas rejenci,
A szwagrowa z kadrówki
siedzi za łapówki.

(„Samoobrona Narodu")

Tadeusz Grot

DYGNITARSKA WIZYTA

Głodomorów obchodził wielkie święto — odsłonięcie na głównym i jedynym zarazem rynku pomnika Radosnej Twórczości. Uroczystość przyrzekł zaszczycić swą osobą najwyższy z dostojników Prowincji. Nic też dziwnego, że w mieście zapanował ruch niezwykły.

Krawiec Mordka na gwałt wykańczał nowy frak burmistrzowi, a czapnik Symcha sztyftował wspaniały cylinder. Bezrobotni w dzień i w nocy brukowali ulicę (Aleja Czynu Zwycięskiego) od rogatek miasta aż do samego pomnika, jako, że miasto dotychczas ulic brukowanych w ogóle nie posiadało. Cieśle klecili i łatali, jak mogli, mostek leżący nad płynącym pod miastem strumykiem, po którym miał przejechać Dostojny Gość.

Od wielu lat istniał ten most, lecz nikt z niego nie korzystał, gdyż obywatele głodomorowscy woleli rzekę w bród przejeżdżać, że to niby i koń się wody napije i szprychy u wozu się namoczą. Czasem tylko jakiś z dalszych stron podróżny nie znając miejscowych zwyczajów po moście zapragnął przejechać, ale go zawsze od tego ryzykownego kroku powstrzymały łyki głodomorowskie wrzeszcząc już z daleka na śmiałka: „Durny, widzisz, że most, a jedziesz"?

Lepiej i bezpieczniej było most omijać, ale przecież co innego wóz chłopski, czy bryczka mieszczańska, a co innego dygnitarski samochód. Reperowano więc pośpiesznie most, a tuż za mostem wznoszono bramę tryumfalną z napisem: „Witaj nam, witaj, miły hospodynie"! Od mostu aż do samego pomnika na całej długości świeżo brukowanej drogi ustawiono tablice z napisem: „Robota finansowana przez Fundusz Pracy".

W dniu odsłonięcia pomnika od godziny szóstej rano zgromadziły się na drodze (już wybrukowanej) liczne organizacje z powiatu i miasta: sołtysi, podsołtysi, wójtowie, strzelcy, rezerwiści i szkoły. O godzinie ósmej dano znać, że Dostojny Gość wyjechał z siedziby województwa, o 10-tej sygnalizowano przejazd Dostojnego Gościa przez granicę sąsiadującego z Głodomorowem powiatu. O godzinie 10.30 powitał Dostojnego Gościa na granicy głodomorowskiego powiatu pan starosta na czele chłopskiej banderii. O godz. 10.45 zatrzymało się auto Dostojnego Gościa tuż przy świeżo wyreperowanym mostku, na granicy miasta. Tu powitał wspaniałą mową Dostojnego Gościa mer Głodomorowa, poczem Dostojny Gość przesiadł się do magistrackiego powozu, po pierwsze dlatego, że tak wymagał głodomorowski zwyczaj, po drugie — że to zawsze w powozie pewniej, konie bowiem łatwiej wyczują, która belka w moście mocniejsza, a która spróchniała i licha warta.

Przed bramą powitalną dzieci szkolne wręczyły Dostojnemu Gościowi wiązankę kwiatów i zaśpiewały kilka okolicznościowych piosenek. Płakały przy tym dzieciaki, kilkogodzinne bowiem czekanie dobrze je zmęczyło. Płacz ten specjalny wysłannik Radia określił później jako płacz ze wzruszenia. Następnie mer Głodomorowa wręczył Dostojnemu Gościowi klucze miasta, wygłaszając znów, tym razem znacznie dłuższe niż przy mostku, przemówienie, podkreślając niezwykle doniosłe znaczenie nawiązania przez Dostojnego Gościa bezpośredniego kontaktu z ludnością. Po przemówieniu mera powitał Dostojnego Gościa imieniem obywateli Głodomorowa, ogólnie szanowany i poważany, poeta głodomorowski, który w swoim czasie otrzymał 126 miejsce na konkursie na nowy hymn państwowy, a ostatnio został odznaczony srebrnym wawrzynem za szerzenie zamiłowania do nowej ortografii.

Po poecie witali Dostojnego Gościa prezesi związku urzędników państwowych, samorządowych, prezesi Straży Pożarnej, L. O. P. P. L. M. i K., Strzelca, Rezerwistów i wszystkich innych organizacyj i stowarzyszeń głodomorowskich.

Była godzina 12, gdy Dostojny Gość dotarł wśród serdecznych powitań i okrzyków do stóp świeżo postawionego pomnika.

Cisza zaległa głodomorowski rynek—czekano na przemówienie Dostojnego Gościa. Nastawiono aparaty fotograficzne i mikrofony radio lecz, o dziwo, Dostojny Gość zamiast wygłosić podniosłe przemówienie zaczął jakoś trwożnie oglądać się po za siebie, a wreszcie zapytał się po cichu o coś z wielce zakłopotaną miną kolejno paru stojących przy pomniku szanownych brodatych i pejsatych mieszczan głodomorowskich.

Odpowiedź widocznie nie zadowoliła Dostojnego Gościa, gdyż wyszedł na tyły szpaleru, otaczającego pomnik, zajrzał na jedno podwórko, na drugie i trzecie. Zdrętwiały serca szanownych ojców miasta i mera w trwodze o wyniki tej niespodziewanej inspekcji, a Dostojny Gość znów z tajemniczą miną zagadnął o coś jednego z kmiotków. Bliżej stojący usłyszeli tylko niezrozumiałą odpowiedź chłopa: „U nas to ta poprostu chodzi się za stodołe", a później rozkaz Dostojnego Gościa, rzucony swemu szoferowi: „Na dworzec!". Zanim zdziwiony niezrozumiałym postępowaniem Dostojnego Gościa tłum zdołał się zorientować, auto dygnitarskie pomknęło na dworzec kolejowy.

Nie na pociąg spieszył się jednak Dostojny Gość. Celem jego był dyskretnie, na ustroniu schowany domek.

Zagadka zachowania się Dostojnego Gościa została wyjaśniona.

Głodomorów, czterotysięczną miasto, posiadające pomnik Radości Twórczej, pomnik Majowego Odrodzenia, Pomnik Zwycięskiej Brygady oraz Aleję Czynu Zwycięskiego (już wybrukowaną!) nie miał ani jednego ustępu.

Od Administracji

Dla uniknięcia przerwy w wysyłce tygodnika, prosimy Prenumeratorów o rychłe opłacenie zaległej prenumeraty.

ANDRZEJ GRYF

INNE CZASY

(POWIEŚĆ) 20)

Niekiedy zadźwięczała obręcz koła uderzywszy o jakiś przydrożny kamień, to znów skrzypnęły elastyczne pręty resorów.

Minąwszy pole zjechali w otoczony gęstymi zaroślami parów. W miarę posuwania się naprzód ogarniał ich coraz gęstszy mrok. Po obu stronach piętrzyły się najeżone krzewami zbocza, poprzerywane gdzieniegdzie pasmami wązkich przejść, poprzez które wkradało się dyskretne światło księżyca.

Smok, który zdołał już wykurować się z zadanej mu rany, korzystając ze świeżości wieczoru, wyskoczył z bryczki i biegł obok żwawo, od czasu do czasu jedynie zagłębiając się w pobliskie krzaki. Po chwili jednak, stwierdziwszy widocznie, że jest im zupełnie niepotrzebny, znikł na jednym z zakrętów.

Zajęci sobą młodzi nie zauważyli, że odjazd ich, oprócz woźniców i służby obserwował ktoś, kto przyglnąwszy do pnia lipy znajdującej się w pobliżu bramy, spłaszczył się na kształt niedostrzegalnego cienia. Po ich odjeździe cień tkwił jeszcze przez chwilę nieruchomo, potem jednak pobiegł szybko w stronę zabudowań folwarcznych i podążył śladem jadących.

Widocznie zamierzał ich śledzić, jakkolwiek kogoś patrzącego z boku mogłaby zadziwić powolność jego ruchów. Idąc zastanawiał się widocznie nad czymś, bo głowę miał pochyloną i nie zwracał uwagi na to, co się działo dokoła.

Znalazłszy się na skraju parowu nieznajomy rozejrzał się ostrożnie i począł schodzić w dół. Po jakimś czasie jednak zatrzymał się i ukrywszy się w gęstych zaroślach usiadł na pobliskim kamieniu.

— Chyba będą wracać tędy — mruknął półgłosem — bo polem byłoby za daleko.

Zapanowała niczym nie zmącona cisza. Niekiedy zatrzepotał zbudzony ze snu ptak i uderzając w ciemności skrzydłami o gałęzie, czepiał się kurczowo zeschłej kory. Od czasu do czasu przemykał bezszelestnie nietoperz, a znalazłszy się wśród srebrnych nici przedostającego się na dno parowu księżycowego światła, krył się czym prędzej w gęstwinę.

Nagle do uszów nieznajomego dobiegł delikatny szmer. Zdawało mu się, że słyszy jakieś ciche stąpanie, niepodobne jednak do kroków ludzkich. Szelest odzywał się coraz to wyraźniej, dochodził jednak z różnych kierunków. Widocznie ten ktoś krążył dokoła, zacieśniając z każdą chwilą krąg swoich obserwacyj.

Nieznajomy sięgnął do kieszeni i w jego ręku błysnęła lufa rewolweru. Czekał. Zdawało mu się, że każda sekunda zamienia się w wieczność, dłuży się i przeciąga w nieskończoność. Zrobiło mu się nieprzyjemnie.

— Nieczysty mnie prześladuje, czy co? — mruknął do siebie, głos jego jednak zadźwięczał dziwnie głucho i zamilkł bez echa. Nagle nieznajomy poczuł zimny dreszcz przebiegający mu po karku. Ujrzał na wprost siebie zielonkawoczerwone źrenice wpatrujące się w niego uporczywie.

— Zgiń, przepadnij! — przeżegnał się nieznajomy, ale płonące oczy patrzyły nań w dalszym ciągu.

Wreszcie rozdygotane nerwy odmówiły mu posłuszeństwa i nie zastanawiając się już pociągnął za cyngiel.

Głuchy huk wystrzału napełnił grzmotem parów i odbił się echem o jego ściany. W tej samej chwili jakiś duży wydłużony cień wysunął się z pomiędzy krzewów i jednym susem skoczył na pierś nieznajomego wytrącając mu rewolwer z ręki.

Zawrzała straszliwa walka, tym straszliwsza, że jedynie od czasu do czasu słychać było rozpaczliwe charczenie duszonego człowieka przerywane groźnym warczeniem. Na szczęście człowiekowi udało się wyrwać z paszczy rozjuszonego zwierzęcia i z błyskawiczną szybkością wdrapać się na drzewo. Był teraz bezpieczny. Spojrzał z przerażeniem w dół. Zdołał jednak dojrzeć jedynie wydłużony cień groźnego napastnika, który znikł pomiędzy zaroślami.

Tymczasem Smok — on to był bowiem — usłyszawszy daleki turkot i parskanie koni, oblizał skrwawioną paszczę i pobiegł na powitanie swego pana.

Po chwili pozostający ciągle na drzewie nieznajomy ujrzał przesuwający się cień bryczki. Anna i Stefan wracali w doskonałych humorach i przejeżdżając koło kryjówki śmieli się wesoło, nie przypuszczając, że znajdują się w miejscu, gdzie rozegrała się straszna walka człowieka ze zwierzęciem, walka która stanęła na ich drodze i osłoniła ich przed nieznanym niebezpieczeństwem.

Mówili o przyszłości. Snuli plany, których wykonanie zdawało się im zależeć jedynie od nich obojga.

— Stef, nie mówiłeś mi jeszcze o tym, jak przyjęli twoi rodzice wiadomość o naszych zaręczynach.

— Nie mówiłem, bo nie otrzymałem od nich odpowiedzi. Spodziewam się jej jednak w najbliższych dniach. Zresztą przewiduję, że będzie to miły list z błogosławieństwem dla nas. Rodzice uważają że sprawa mego małżeństwa zależy całkowicie ode mnie i napewno nie zechcą się do niej mieszać. Nie znasz ich jeszcze, ale kiedy poznasz, to przekonasz się, że można na moich staruszków pokochać.

— Nawet w to nie wątpię — powiedziała niezbyt szczerze, bo właśnie chwila spotkania z rodzicami Wycza była bodaj jedyną chmurką, rzucającą w jej mniemaniu cień na ich uczucie. (d. c. n.)

Kronika Łowicka

Zebranie kierowników Kół Stronnictwa Narodowego. — W ubiegłą niedzielę w lokalu Stronnictwa Narodowego odbyło się zebranie kierowników kół S.N. z całego powiatu. Na zebranie przybył delegat z Warszawy.

Socjalistyczno — żydowska Akademia. — W ubiegłą niedzielę w Domu Ludowym miejscowi socjaliści zorganizowali Akademię dla uczczenia t. zw. „krwawej środy". W Akademii wzięli nieliczny udział robotnicy Polacy i bardzo liczny żydzi. Prelegenci sprowadzeni z Warszawy w ostrych słowach atakowali duchowieństwo katolickie, papieża, no i oczywiście Obóz Narodowy. O rabinach nie było mowy: nie pozwolili by na to obecni na sali żydzi.

W swoim czasie podaliśmy wiadomość o subsydiowaniu miejscowych towarzyszy przez żydów. Nic też dziwnego, że czerwoni szabesgoje, jak mogą, tak bronią swoich żydowskich kapitalistów. Nie wiele jednak pomogą towarzysze żydom, coraz więcej socjalistów opuszcza szeregi P.P.S.-u. Nie chcą być pachołkami żydowskimi.

Poświęcenie Świetlicy Akcji Katolickiej w Zielkowicach I-szych. — Dnia 22 listopada 1936 r. w godzinach popołudniowych we wsi Zielkowice 1-sze odbyło się uroczyste poświęcenie świetlicy Akcji Katolickiej Oddziału KSMM. i Ż. parafii Kolegiata. Aktu poświęcenia dokonał ks. Tomasz Krawczyk, Asystent Akcji Katolickiej. Uroczystość zagaił druh zastępowy Wł. Brodecki, a druhna zastępowa Więckówna wygłosiła referat — o znaczeniu Świetlicy. Poza tym program wypełniły śpiewy chóralne młodzieży. Na uroczystość przybyli druhowie i druhny z Łowicza ze Sztandarem. Druh Vice-prezes Z. Horn wygłosił przemówienie na temat „Ideologia Młodzieży Katolickiej". — W imieniu druhen przemawiała prezeska Górajkówna. Na zakończenie ks. Asystent T. Krawczyk wyjaśnił znaczenie pracy w Akcji Katolickiej. Uroczystość zakończono hymnem „Błękitne rozwińmy sztandary"...

Należy jeszcze zaznaczyć; iż młodzież tamtejsza budynek świetlicowy prześlicznie ozdobiła dekoracjami w barwach papieskich i narodowych.

Kurs instruktorów Akcji Katolickiej w Laskach pod Warszawą. — W dniach 17—23 listopada r. b. odbył się w Laskach pod Warszawą kurs dla instruktorów i instruktorek. W kursie wziął czynny udział jeden z druhów parafii Kolegiata z Łowicza.

Śluby dh. K.S.M.Ż. — Związek małżeński zawarły druhny: Helena Gosposiówna z Bobrownik i Marianna Kaźmierczakówna z Klewkowa.

Budowa szkoły. — Pierwszy etap budowy szkoły im. Legionów Polskich przy ulicy Kaliskiej dobiega końca. W ciągu najbliższych tygodni gmach zostanie przykryty dachem, w miesiącach zaś zimowych wykonana będzie stolarszczyzna warsztatowa. Na wiosnę nastąpi założenie okien i drzwi oraz otynkowanie wewnętrzne sal szkolnych. Oddanie gmachu do użytku nastąpi prawdopodobnie na początku roku szkolnego 1937/48.

Projekt reorganizacji opieki społecznej.— Zarząd Miejski rozważa możliwości zreorganizowania dotychczasowego systemu opieki społecznej przez stworzenie domu opiekuńczego, w którym ubodzy mieszkańcy m. Łowicza, otrzymujący obecnie doraźne zapomogi, znaleźliby pomoc w postaci ciepłej strawy, odzieży i opieki lekarskiej. W tym celu Zarząd Miejski rozpoczął pertraktacje z zakonem O.O. Albertynów, którym zamierza powierzyć pieczę nad domem opiekuńczym.

Wizyty przedstawicieli sąsiednich Zarządów Miejskich. — W ubiegłym tygodniu bawili w Łowiczu przedstawiciele dwu sąsiednich Zarządów Miejskich, a mianowicie m. Sochaczewa i Skierniewic. Goście zapoznali się z całokształtem organizacji pracy biur centralnych oraz przedsiębiorstw i instytucji miejskich. Szczególnym zainteresowaniem darzyli przeróbki urządzeń rzeźni oraz zcentralizowane warsztaty mechaniczne przy elektrowni i stacji pomp wodociągowych.

Apel
do b. Wychowańców i Wychowanek Średnich Szkół Łowickich

Zarząd Oddziału Łowickiego Koła b. Wychowańców i Wychowanek Średnich Szkół Łowickich zwraca się do Szanownych Koleżanek i Kolegów z uprzejmą prośbą o zapisywanie się na członków Koła.

Należenie do Koła pozwoli Koleżankom i Kolegom nawiązać na nowo węzły przyjaźni zawartej na ławie szkolnej, pozwoli ożywić życie towarzyskie i kulturalne Koleżanek i Kolegów oraz ułatwi udzielanie sobie wzajemnej pomocy materialnej i moralnej.

Projekty Zarządu zdobycia własnego lokalu — świetlicy, zorganizowania pośrednictwa pracy, utworzenie kasy pożyczkowej i t. p. będą mogły być szybciej zrealizowane wtedy, gdy jak największa liczba Koleżanek i Kolegów nie pozostanie głucha na nasz apel.

Prosimy zatem o zapisywanie sie na członków Koła.

Składka wynosi kwartalnie 1 zł. Informacyj udziela prezes, koleż. J. Bączkowska ul. 11-go Listopada 2 i koleż. Eugenia Szeremeti ul. Piłsudskiego 10. Z koleżeńskim pozdrowieniem

Zarząd.

Nowa remiza strażacka. — Fragment już wybudowany nowej remizy obejmuje garaże na 16 sa nochodów (pomieszczą się tam posiadane przez naszą Straż narazie 3 samochody i sprzęt konny), małą salę dla posiedzeń i orkiestry, oraz na piętrze wielką salę gimnastyczną dla gier, przedstawień, zabaw; sala ta nadaje się również na salę kinematograficzną; w przyszłości może ona zapewnić utrzymanie Straży.

Jeszcze w bieżącym sezonie Straż pragnie wykończyć parter i przeprowadzić sprzęt do nowego budynku, w jedno miejsce, pod opiekę dozorcy szofera.

Na marginesie budowy remizy trzeba dodać, że nowa ustawa przeciwpożarowa unormowała kwestię bezpieczeństwa przeciwpożarowego oraz ustaliła stosunek miasta i obywateli do straży pożarnej. Z treści ustawy wynika, że gminy miejskie winny utrzymywać straż pożarną, zaopatrzyć ją w potrzebny sprzęt, dać jej odpowiednie pomieszczenie i potrzebne subwencje

Zarząd Straży do tej pory nie skorzystał z praw nadanych ustawą i ucieka się jedynie do dobrowolnych ofiar. Ofiary te są nikłe, bowiem członków popierających jest około 40-tu przeważnie urzędników, płacących 50 gr miesięcznie, zaś większość obywateli korzystając ze stanowiska zajętego przez zarząd straży, nie stara się dobrowolnie popierać placówki, którą z mocy prawa winni utrzymywać.

Apelujemy zatem do mieszkańców miasta, by wydatniej okazali swą pomoc Straży, której Zarząd obecny i Sztab tak dzielnie pracuje dla dobra miasta.

Badania psychotechniczne w Gimnazjum Kupieckim. — W dniu 23 b. m. w obu pierwszych klasach Gimnazjum Kupieckiego zostały przeprowadzone badania psychotechniczne, mające na celu określenie stopnia uzdolnień do zawodów handlowych u młodzieży.

W miastach uniwersyteckich tego rodzaju badania są powszechnie stosowane, lecz z pośród szkół zawodowych mniejszych miast Gimnazjum Kupieckie w Łowiczu jest chyba jedną z pierwszych, które skorzystały z tej najnowszej zdobyczy psychologii.

Badania przeprowadziła p. mgr. J. Bączkowska, posługując się sprowadzonymi z Krakowa testami dra Biegeleisena.

Sprostowanie. — W № 24 „Polski Narodowej" w Sprawozdaniu z obchodu 800 lecia Łowicza omyłkowo podano, że wydatki na organizację „Wystawy Prac J. Chełmońskiego" wyniosły zł 811, gdy w rzeczywistości wynosiły one zł 611.

Odżydzanie miasta

Zarządowi szpitala im. Św. Tadeusza, który zaopatruje się w mięso u żydów, zwracamy uwagę, że w Łowiczu są rzeźnicy Polacy.

W Łowiczu brak jest następujących chrześcijańskich firm: sklepu z gotowymi ubraniami, czapnika, handlarza końmi i hurtownika zbożowego.

Ofiary

Na fundusz propagandowy Stronnictwa Narodowego Koło w Łowiczu. P. Władysław Ohrysko — 2 zł.

Kronika Płocka

Polski skład tanich używanych mebli. — W niedługim czasie zostanie otwarty chrześcijański skład antyków i tanich mebli przy ulicy Kościuszki. Do tej pory mieliśmy tylko składy kupców żydowskich, którzy skupywali przedmioty na licytacji za bezcen, a po oczyszczeniu sprzedawali jako nowe za tyle, ile się dało wyciągnąć. Pragnący nabyć jakieś meble musieli korzystać z usług „naszych".

Żydzi czują się niepewnie w Płocku. — W płockim biurze meldunkowym daje się zauważyć coraz liczniejsze wymeldowywanie obywateli wyznania mojżeszowego, którzy wyjeżdżają z braku łatwego zarobkowania do większych miast przemysłowych, takich jak Łódź. Społeczeństwo płockie mile patrzy na tę emigrację. Widać, że Polacy zgodnie z hasłem „Swój do swego" coraz częściej omijają sklepy „usłużnych" żydków i popierają chrześcijan.

Zastrzelę Cię jeśli pójdziesz do żyda. — Do jednego z polskich sklepów weszła żona b. wojskowego w celu poczynienia zakupów i na samym wstępie ze wstydem wyznała, że już nigdy do żydów nie pójdzie, chociaż oni potrafią kupującego przyciągnąć swą uniżonością, dawaniem na kredyt i t. d., a to dlatego, że mąż tej pani przyobiecał, że jeśli ją spotka w żydowskim sklepie to ją zastrzeli. To poskutkowało. Oby takich mężów było więcej.

Wara żydom od polskiej ziemi. — Przy najruchliwszej ulicy Tumskiej, b. blisko rynku mieści się duży plac należący do płockiej Straży Ogniowej. Podobno żydzi czynią usilne starania, aby ten plac nabyć, ofiarowując każdą żądaną sumę. Dla Straży ten plac jest zbyteczny, gdyż nie można na nim przeprowadzać ćwiczeń.

Całe polskie społeczeństwo pokłada nadzieję w patriotyźmie Zarządu Straży i wierzy, że ten plac nie przejdzie w niegodne ręce.

„Kaleka" — akrobata. — Po ulicy włóczą się żebracy, którym litościwi przechodnie dają jałmużnę, nie wiedząc czy dany biedak zasługuje na to, by go wesprzeć. W zeszłym tygodniu Tow. „Caritas", zajmujące się żebrakami i ludźmi potrzebującymi skierowało żebraka-kalekę Józefa Tyterlę do przytułku opłacając za niego koszta utrzymania. Niestety „kaleka" następnego dnia „zwiał" przeskakując parkan dwu metrowy. Chodzą pogłoski, że ten biedak posiada znaczną gotówkę u ludzi na procencie.

Rezultaty zbiórki na „pomoc zimową".— Zarządzona zbiórka przez Miejski Komitet Zimowy dała oczekiwany rezultat. Zebrano w gotówce 1054 zł i około 1200 metrów ziemniaków.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Łowicz, 11-go Listopada 2.
Redakcja i Administracja otwarte codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 14-ej do 16-ej.

PRENUMERATA wraz z przesyłką do domu: miesięcznie gr. 40.
OGŁOSZENIA: Za miejsce wysokości 1 mm. szerokości 1 szpalty przed tekstem (strona 1-sza) — 1 złoty; w tekście 50 gr.; za tekstem 30 groszy; drobne za wyraz 15 gr.; fantazyjne i tabelaryczne 50 procent drożej.

REDAKTOR I WYDAWCA: **Tadeusz Bączkowski**

Drukarnia T. Bączkowski, Łowicz, 11-go Listopada 2.